

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

NAKŁADEM: LUDOWEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO.

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 10 —
Z dostawą do domu . . kor. 12 —
Na prowincji mies. . . kor. 12 —

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 40 h.
Nadesłane za wiersz nonp. 2 K.
Pod kroniką wiersz 4 K.
Drobne ogłoszenia 20 h. za wyraz.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sykstuska 1. 21.

Cena numeru pojedynczego:

60 hal.

Pod sztandarem pokoju.

II.

Realniejsze korzyści, niż Francja, przy likwidacji wojny uzyskują Włochy. Nie można zaprzeczyć wielkości ofiar, złożonych przez Włochy na ołtarzu wspólnej sprawy, ale również stwierdzić się musi, że rezultat wystąpienia Włoch przeciw państwu centralnym nie odpowiadał pokładanym nadziejom. Wojska włoskie nie zdołały przez przeszło trzechletni okres wojny sforsować kilkumilowej nawet przestrzeni i dotrzeć do Tryestu, nie mówiąc już o pochodzie na Wiedeń. Co gorsza, po wielkiej katastrofie, która dotknęła armię włoską w r. 1917, sprzymierzeńcy musieli Włochom pośpieszyć z pomocą.

Pokój r. 1919 ziszcza najmilsze marzenia narodu włoskiego. Dążenie do zjednoczenia, które przez szereg lat tworzyło niebezpieczną irredentę dla monarchii habsburskiej, staje się faktem: Włochy uzyskują jedynie wartościową część Tyrolu, opanowują brzegi morza Śródziemnego, które teraz mogą nazwać „mare nostrum” („morzem naszym”), przerzucają swoją władzę przez Adryatyk do południowej Albanii, stają się wielką kontynentalną i morską potęgą na południu. Bardzo ważnym zaś jest, że o ile zrezygnują z imperialistycznych planów odnośnie do Południowej Słowiańszczyzny, Włochy ze względu na swe geograficzne położenie i polityczną konfigurację będą mogły przez długi szereg lat używać w spokoju owoców zwycięstwa.

Belgia uzyskuje drobny terenowy nabytek u swych zachodnich granic kosztem Niemiec, jakoteż część zamorskich ich posiadłości.

Wspólna wydatna pomoc mocarstw będzie musiała złożyć się na odbudowę tego nieszczęśliwego kraju, który przez 4 lata deptały stopy Hunów. Z porzuceniem neutralnego swego charakteru jako państwa, Belgia, spleciona wszystkimi żywotnymi interesami z Francją, zwiąże się z nią wspólnością polityki.

Lecz stokroć ważniejsze dla historii ludzkości, niż to przesuwanie się ił, które jest tylko naturalnym wynikiem zwycięstwa jednych a klęski drugich, jest zmartwychpowstanie z wiekowej niewoli narodów, usankcjonowane przez pokój. Wiek 19 wdział wskrzeszenie Grecji, Rumunii, Serbii, Bułgarii, Czarnogóry rzekomo w imię ideałów, w rzeczywistości szczęśliwej dla tych narodów konstelacji politycznej, na której oparł się materialny rozum stanu. Że nie popęd idealistyczny skłaniał władców ówczesnego świata do tworzenia tych niepodległych państw, najdobitniej świadczy stara krzywda polska, przez cały wiek 19 przechowywana w lamusie przeżytków, zdala od gabinetów, gdzie się wielokrotnie przerysowywało mapę Europy. I dzisiaj nie mamy odwagi twierdzić, mimo hasła, z którymi koalicja wystąpiła do wojny, że temu właśnie poczuciu sprawiedliwości zawdzięczamy swą niepodległość, my, Czesi i Południowi Słowianie.

Wszak jeszcze w 1916 r. niepodległość Polski była niepopularnym hasłem w najżyyczliwszym nam z wszystkich sąsiadów — Francji. Możemy tylko powiedzieć, że w nieustannym przegrupowywaniu się sił przypadła i nam rola, która okazała się niezbędna. Dzięki temu istniejemy jako niepodległy naród, my i Czesi i Jugosłowianie. Potrzebniśmy zwycięstwu — w jakiej mierze, o tem jeszcze

Na całym froncie pomyślne walki.

Komunikat sztabu generalnego.

dnia 2 lipca br.

Front galicyjsko-wołyński: Na całym froncie pomyślne dla nas walki, na przedpolu osiągniętych linii. Na Wołyniu spokój. Wymiana strażów w rejonie Rafałówki.

Front poleski: Ponowne ataki bolszewickie

na całym froncie odparto. Na odcinku południowym kompania 22 pułku piechoty zajęła w kontrataku po zaciętej walce na bagnety wieś Płotnicę.

Front litewsko-białoruski: Bez zmiany.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller pułkownik.

Częściowa demobilizacja we Francji.

WIEDEN. 2 lipca, noc. (Pat.). BK. z Paryża. Na podstawie Hawasa donosi: Na konferencji, w której wzięli udział Clemenceau, Petain, i Foch,

postanowiono zdemobilizowanie roczników od r. 1897 do 1899 w czasie od 9 lipca do 9 sierpnia br.

Prezydent Francji o wojnie i pokoju.

PARYŻ. 2 lipca. (Pat.) Havas na podstawie „Daily Mail” ogłasza wywiad z Poincarem, który wyraził zadowolenie, że wojna została zakończona pokojem sprawiedliwym i dodał, że

rola sprzymierzeńców bynajmniej się nie skończyła

i że dalej muszą współdziałać, aby przeprowadzić wykonanie klauzul traktatu i załatwić pokój z Austrią, Bułgarią i Turcją. Oświadczył

dalej, że

trzeba będzie lat całych na powrót do normalnego życia.

Dla Francji niezbędną jest w pierwszym rzędzie flota, gdyż jedynie wzmożenie dowozu towarów może wpłynąć na niższe niesłychanych cen. Francja podjęła wyzwanie, rzucane jej przez imperialistyczne Niemcy nie tylko aby bronić samej siebie, lecz także w celu obrony wolności całej ludzkości.

Czy nie ostatnia podróż Wilhelma?

WIEDEN. 2 lipca, noc. (Pat.). Wiedeńskie B. K. z Amsterdamu, na podstawie Hawasa, do-

nosi pod dniem 1 lipca. Ekscesarz Wilhelm czyni przygotowania do odjazdu. Wydano ostre zarządzenia policyjne.

Zniesienie milicji ludowej.

WARSZAWA. 2 lipca, noc. (Pat.). Minister spraw wewnętrznych rozstał do komisarzy ludowych i podwładnych mu organów okólnik, dotyczący milicji i powołujący do życia straż bezpieczeństwa.

Okólnik brzmi: Od 1 bm. przestaje istnieć na terenie b. Królestwa Kongresowego milicja ludowa jako odrębna organizacja. Wszyscy ci fun-

kcyonariusze milicji, którzy do dnia 30 czerwca złożyli podania o przyjęcie do straży, przechodzą z 1 bm. pod rozkazy tej organizacji i pozostają na swoich posterunkach. Funkcyonariusze, nie przyjęci do straży bezpieczeństwa, otrzymają dyety od 1 bm. do dnia ostatecznego zwolnienia ze służby, w wysokości stosunkowej do pobieranych poprzednio w milicji ludowej plac.

rozstrzygną; nie rościmy sobie pretensji do zajęcia stanowiska Rosji w nowym układzie sojuszowym, lecz z drugiej strony mamy wszystkie dane lekać się odrodzenia przymierza francusko-rosyjskiego, bo jemu w ofierze musiałaby przypaść wszystkie ludy kresowe, którymi Polska — czy to jako związanymi z nią unią, czy jako zupełnie odrębnymi jednostkami — chciałaby się odgradzić od niebezpiecznego sąsiada.

Warunki pokoju ułożyła Rada Czterech, ale nie jest to pokój, dyktowany bezwzględna wola generałów i dyplomatów, jak wszystkie dotychczasowe traktaty. Potężny ruch, który głosi supremację ludów, nie pozwalających już, aby o nich rozstrzygano ponad nim, zaważył w znacznej mierze na sposobie prowadzenia obrad i na treści traktatu. Oczywiście jeszcze ludy bezpośrednio nie miały decydującego wpływu, jeszcze pokój r. 1919 stworzyły burżuazyjne części społeczeństw,

uwzględniając wydatnie swe klasowe interesy. — Jak z jednej strony nie można go nazwać pokojem bezwzględnej sprawiedliwości, tak z drugiej strony nie można głosić go wzorem Niemców jako pokój miecza.

Czy będzie trwały? Pessimizm nie jest na miejscu. Po pierwsze, siła Niemiec jako głównego ewentualnego burzyciela, jest na długie dziesiątki lat złamana i opanowana, po drugie, wyczerpanie i krwawe doświadczenie narodów jest zbyt wielkie, aby porywały się rychło do nowych zapasów, po trzecie — co najważniejsze — prąd ideałów ogólnoludzkich, socjalizacji warunków wspólnego bytowania rozszerza się tak silnie wśród najszerzych warstw, zbliża tak szybko godzinę władzy ludu, że awanturnicze próby zamoczenia spokoju świata nie mogłyby liczyć na powodzenie.

(ac)

Grabski doradzał wstrzymać ofensywę w Galicyi wschodniej.

W artykule wstępnym wczorajszego „Wieku Nowego“ znajdujemy wiadomość, że wstrzymanie ostatniej ofensywy w Galicyi wschodniej nastąpiło nie tylko za wiedzą, ale i za poradą narodowej demokracji. Oto w cytowanym artykule czytamy, że w konferencji zwołanej przez Naczelnika państwa brał udział prof. Grabski jako przewodn. semowej komisji zagranicznej i po przedstawieniu ambasadora francuskiego Prallona, (domagającego się, jak wiadomo, imieniem całej koalicji kategorycznie wstrzymania ofensywy w Galicyi wschodniej, przyp. red.)

doradzał p. Grabski posłuchać entente i zaprzestać kroków wojennych w Galicyi wschodniej.

Wszystko przemawia za tem, że wiadomość ta jest prawdziwa, bo trudno przypuścić, aby naczelnik państwa, jako Naczelnny Wódz na własną odpowiedzialność zdecydował się na wstrzymanie operacji na skutek obcej dyplomatycznej interwencji.

A więc p. Grabski w Warszawie doradzał

wstrzymać ofensywę, a p. Zamorski, który dopiero z Warszawy przyjechał, grzmiał przed zrozpaczo-nymi uchodźcami na rząd i Naczelnika państwa za to, że „za poradą prezesa komisji zagranicznej Grabskiego“ ofensywa została wstrzymana.

Ogrom perfidy i demagogii endeckiej przechodzi już wszelkie w wyobraźni możliwe granice.

Plaszcza się w Paryżu, karłami są w Warszawie, mocni zato w demagogii, bohaterów udają we Lwowie. Nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że winnymi ostatniej katastrofy na naszym froncie są szkodliwe machinacje wszechpolskie — ich niech społeczeństwo polskie pociągnie do odpowiedzialności, niech o tem wie żołnierz polski, który tak ciężkie ostatnio przeżywał chwile.

Na szczęście sytuacja dzisiaj już jest naprawiona, możemy spokojnie patrzeć w przyszłość, o ile strategicy w rodzaju pp. Skarbka, Zamorskiego, Głabińskiego i Dubanowicza nie zechcą próbować swoich wojskowych talentów.

Pod adresem Rady szkolnej krajowej.

Od wybitnego pedagoga, który, jak sam pisze, nie podziela naszych poglądów politycznych, otrzymujemy nast. słuszne uwagi:

Skończył się rok szkolny, wyjątkowo u nas krótki, bo trwający tylko 4 miesiące niespełna. Mimo to wydano świadectwa formalnego „uzdolnienia do klasy następnej“, nie troszcząc się, w myśl austriackich tradycji o to, czy treść odpowiada patentowi. Tak samo wojskowym przyznała R. S. K. świadectwa na podstawie nauki z września i października. Czy przez to nie balamuci się rodziców, nie demoralizuje młodzieży, nie chcemy przesądzać, ale zwracamy uwagę na rzecz inną, którą zrobić należy. Chodzi o uczniów, którzy z powodu wypadków wojennych odciepieni zostali od szkoły i pozbawieni możliwości nauki. Przecież i oni są ofiarami wojny. Przy egzaminach wymaga się całkowitego materiału, traktując ich, jak prywatystów. Zamożniejsi łatwo dadzą sobie radę przy pomocy prywatnych instruktorów, ale uboższym należałoby przyjąć z pomocą, by i oni nie stracili roku.

Właściwie powinno się dla nich stworzyć kursa

specyalne, jeśli jednak byłoby ich za mało, bo nie wszyscy jeszcze powrócili, lub pora wakacyjna stanęła na przeszkodzie, trzeba by im zapewnić prawo przejścia do klasy następnej i umożliwić uzupełnienie braków. Należałoby też już teraz obmyśleć plan nauki na rok następny w szkołach średnich, tak dla uczniów-żołnierzy, jak i wogóle, wobec zasadniczej zmiany. Wszak dotąd uczy się wedle wzoru austriackiego, a R. S. K., mimo nalegań nauczycielstwa, mimo przedkładanych projektów, nie zrobiła nic! P. Zoll zapowiedział w swym pierwszym orędziu szereg przystosowań nowych, nad któremi R. S. K. już myśli, a dotąd nie wymyślono nawet sposobu usunięcia tego, by w klasie pierwszej w gimnazjum nie zaczynać obcych języków: niemieckiego i łaciny.

Wiele może w czasie wakacji zarządzić coś R. S. K., byle to miało na oku dobro młodzieży i całego społeczeństwa, a nie wygodny „szmiel“ dla dyrekcyi, jak to bywało w 15 roku przy sławnych klasach skombinowanych. Polska Rada szkolna musi być inną, niż austriacko-galicyska.

Sniatyn zmienił tylko dawną niewolę.

Ludność polska nie może znieść nowego jarzma.

Gospodarka rumuńska rozpoczęła się od rekwizycji tego, co tylko się wywieźć dało. Wszystką broń, amunicję i cukier wywieziono na Bukowinę. Konie z całego Pokucia

bezzłotnie wywożą,

nie płacąc za nie przeważnie, wydają jedynie bony, w bardzo wielu wypadkach płacą za sztukę najwyższej 900 kopon.

Wszyscy agitatorzy i prowodyrzy ukr., którzy w pierwszych dniach inwazyi pochowali się, zachowują się obecnie wyzywająco i swobodnie, prowadząc w dalszym ciągu agitację na rzecz Ukrainy, a nawet mobilizują w tajemnicy i rekruta wysyłają przez Dniestr do armii Petfurty, jako pomoc na front galicyjsko-wołyński.

Przez 6 miesięcy ukrywał się w górach między Huculami Wasyl Habsburg. Po wkroczeniu Rumunów ukrył się w powiecie kossowskim, a starosta kossowski przetrzymał go i odesłał do Kotomyi. Ru-

muni wywieźli go do Bukaresztu.

Wszystkich przywódców wojsk i band ukr., którzy znęcali się cały czas nad polską ludnością, początkowo wywieźli do Bukaresztu, a po 14 dniach sprowadzili ich z powrotem do ich miejsc zamieszkania. Wymienieni agituja obecnie na rzecz Ukrainy i wysyłają rekrutów za Dniestr.

Żydzi idą bezwarunkowo ręką w rękę z Ukraińcami,

byli nawet szpiegami ukr., w czasie inwazyi ukraińskiej, t. j. donosili o wszelkich zgromadzeniach polskich, o każdym wogóle kroku każdego Polaka. Takimi szpiegami byli: Gold, Mortko Munczer, właściciel fiaków, „Ignac“, właściciel domu publicznego i inni.

Sądzę, że jeżeli w najbliższym czasie nie wkroczy wojsko polskie, ludność porwie się do jakiegoś rozpaczliwego kroku i dłużej nie da się terroryzować. —

Rumuni atakują Węgrów.

WIEDEN. 2 lipca, noc. (Pat.). BK. z Budapesztu. Na podstawie węgierskiego Biura telegraficznego komunikat z 2 lipca opiewa: Na froncie dokonują się przesuwania naszych wojsk wedle planu i w zupełnym porządku. Koło Tisa Lucz przekroczyły mniejsze rumuńskie oddziały, Cisie z za-

miarem wykonania ataku. Oddziały te zniszczone, a Rumuni wysadzili w powietrze most znajdujący się na wschód od Solnok. Wnieśliśmy energiczny protest do miejsc miarodajnych przeciw temu czynowi Rumunów, który sprzeciwia się ugodzie.

Depesze.

Sprawę Śląska Cieszyńskiego mają załatwić Polacy i Czesi.

PRAGA, 2 lipca, noc. (Pat.). Pisma omawiają artykuł „Tempsa“ o Śląsku Cieszyńskim. Artykuł podnosi, że koalicja postanowiła rozstrzygnięcie kwestyi Śląska pozostawić Polakom i Czechom i że to ma być próba europejskości tych narodów. Praga i Warszawa są Francji jednakowo sympatyczne. — Francja żywi nadzieję, że ani Polacy ani Czesi nie uczynią z kwestyi Śląska jabłka niezgody, jakkolwiekby miał nastąpić podział

Niemcy wycotują się z Kiejdańskiego

WILNO. 2 lipca, noc. (Pat.). Kresowe biuro prasowe donosi z Kiejdańskiego, że Niemcy wycotują się definitywnie.

Z Sejmu.

Kobiety przeciw alkoholizmowi.

WARSZAWA. 2 lipca noc (Pat.). Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu p. Arciszewski przed przystąpieniem do porządku dziennego przypomniał, że Sejm wezwał rząd do przedłożenia ustawy o podwyższeniu płac urzędnikom, rząd jednak projektu takiej ustawy dotychczas nie przedłożył. Sprawa jest pilna, bo 1 sierpnia br. kończą się dodatki dla pracowników państwowych w Galicyi. Mówca prosi marszałka o przypilnowanie sprawy. Minister skarbu Karpiński oświadczył, że sprawa ta wchodzi dziś na Radę ministrów i z pewnością będzie załatwiona.

Sejm bez rozprawy odesłał do komisji wojskowej projekt ustawy o powołaniu prawników do czynnej służby wojskowej. Przystąpiono następnie do pierwszego czytania ustawy o monopolu spirytusowym.

P. Moczyłowska imieniem swojego klubu przedkłada wniosek o przejście do porządku dziennego nad tą ustawą, domagając się jak najrychlejszego przedłożenia ustawy przeciw alkoholizmowi.

Po przemówieniach pp. Woźnickiego, Łódzia, Diamanda i Radziszewskiego, odrzucono wniosek p. Moczyłowskiej, a ustawę odesłano do komisji

Następnie Izba przystąpiła do dalszej dyskusji nad sprawą reformy rolnej, a w szczególności nad §§ 11—15 włącznie.

Marszałek proponuje odroczenie rozprawy do jutra, głosowanie zaś nad reformą rolną zamierza zarządzić w piątek.

Generalny delegat w Złoczowie.

Jak już donieśliśmy, Generalny delegat udał się wczoraj rano w towarzystwie sekretarza Namiestnictwa Krechowieckiego w podróż inspekcyjną do Złoczowa. Delegat udał się do magistratu, gdzie odbył konferencję z komisarzem Krokowskim i zastępcą komisarza rządowego Muszyńskim co do najkonieczniejszych potrzeb miasta i powiatu. Pan Delegat zarządził

natychmiastową wypłatę na doraźne zapomogi

dla najbardziej potrzebnej ludności, przyrzekł wysłać natychmiast potrzebną ilość środków aprowizacyjnych, a na razie zezwolił na użycie dla Złoczowa jednego wagonu maki, który właśnie nadszedł na stację, a był przeznaczony na inny cel.

Po skończonych audyencyach udał się Delegat, na zaproszenie majora Ryłskiego, do Kasyna wojskowego, a popołudniu wyjechał z powrotem do Lwowa. W drodze powrotnej zwiedził Delegat w Baraszczowicach oprowadzany przez kapitana Floryńskiego dwa pociągi ruchomych warsztatów automobilowych, mieszczących w sobie maszyny dynamoelektryczne, ślusarnię, tokarnię, etc. Pociągi te, — przedstawiające wartość 70,000,000 K, — zdobyły nasze zwycięskie wojska w Radziwiłowie.

Jutro rano wyjeżdża Delegat w dalszą podróż inspekcyjną.

Z kraju siedmiowiekowej niewoli. Gwałty Prusaków na Górnym Śląsku.

Z Piotrowic donoszą pod datą 29 czerwca: W ostatnich dniach skoncentrowali Niemcy wielkie siły w okręgu pszczyńskim i katowickim z frontem ku Katowicom.

Siły te oceniają na 50.000 ludzi.

Z Raciborskiego na granicy czeskiej wycofano wojska zupełnie. Porozstawiane są pojedyncze placówki Grenzschtzu. Żołnierze z Grenzschtzu za nie mają Czechów, powiadając, że cię żołnierza pruskiego wystarczy, a żołnierze czescy zaczęli uciekać.

W Powiecie kozielskim wielkie represje z powodu wypadków ubiegłej niedzieli. Trzeba przy tej sposobności zaznaczyć,

że zamach, jaki ludność miejscowa urządziła przeciw Grenzschtzowi, wykonany był z niesłychaną sprawnością.

W całej południowej części rozbrojono Grenzschtz i wszystkie ważniejsze posterunki w Katowicach i powiecie zajęto. Dziś ludność jest rozszalona

— że wypadki te nie stały się hasłem dla wkroczenia armii polskiej. W pomietzalek Grenzschtz wszędzie powrócił i rozpoczął represje. Szukano przywódców, a ponieważ ci zbiegli, nekano rodziny ich.

Małe dziewczynki ustawiano pod murem i grożono rozstrzelaniem,

jeśli nie zdradzą, gdzie są ojcowie i bracia. Bito i poniewierano pozostałe żony, grożono paleniem całych wsi.

W całym kraju ucisk niesłychany.

W tej chwili z wyjątkiem dwóch wszystkie pisma są zawieszone. Prusacy gwałtem forsują tylko „Dzwon“, pismo wychodzące za pieniądze haka-tystów. W drodze łaski pozwalają tylko Napierskiemu wydawać 2 gazety (wydawnictwo „Katolika“), pisma, które zresztą nie były nigdy i nie są groźne dla Prusaków.

Ludność dziś gazety katolickie ze wstrętem już odrzuca.

Katastrofalny brak węgla.

W uzupełnieniu sprawozdania z wtorkowego wieczoru podajemy uchwalone rezolucje:

Wobec zatrważających pod względem ekonomicznym i społecznym stosunków, jakie z powodu notorycznego braku węgla zapanowały w Małopolsce, zgromadzeni na wiecu dnia 1 lipca 1919 roku przemysłowcy, przejęci żywym niepokojem o los powierzonych im placówek przemysłu krajowego i dolę związanych z temi placówkami pracowników, po głębokiej rozprawie i wyczerpującej dyskusji przyszli do przekonania, że:

1) system podziału i kontroli wydawnictwa węgla winien ulec bezzwłocznej i gruntownej rewizji;
2) że sposób przydziału węgla nie odpowiada rzeczywistym potrzebom naszego przemysłu;
3) sposób przydzielania kontyngentów węglowych nie odpowiada ani rzeczywistym potrzebom instytucji państwowych, wysuniętych na miejsca pierwsze, ani pierwszorzędnemu znaczeniu, jakie zajmować powinny niektóre przynajmniej gałęzie przemysłu;

4) obecnie praktykowana kontrola zgłoszeń i przydziałów nie spełnia należycie swojego zadania, wobec czego wiec żąda wydatniejszego udziału w tej kontroli czynnika obywatelskiego, a to przez do-

bór osób, opanowujących zadanie, znających potrzeby przemysłu i cieszących się zaufaniem szerokich kół społeczeństwa;

5) wiec żąda, aby wpływy czynników obywatelskich, kontrolujących przydziały, zostały tak rozszerzone, aby umożliwić im wgląd w sposób, porządek i terminy, w jakich odrębne kopalnie uskuteczniają polecenia komisji rozdzielczej;

6) Pols. Tow. handl. skupia w swoim ręku wyłącznie handel węglowy, obciążając cenę węgla kosztami swojego pośrednictwa, pozostawiając natomiast przemysłowcom całą troskę i wszystkie zabiegi i koszty, wynikające ze stosunku z władzami centralnymi, z kopalniami, koleją, staraniem się o wagony i t. p. Wiec, sprzeciwiając się w zasadzie wszelkim monopolom handlowym, żąda, aby do czasu nastania normalnych stosunków, Pols. Tow. handl. rzeczywiście spełniało wszystkie wyżej wymienione zadania, które w pojęciu kupieckim wynikają z roli handlowego pośrednictwa;

7) przeniesienie państwowego urzędu węglowego do Warszawy utrudnia i komplikuje zaopatrzenie przemysłu małopolskiego w węgiel z zagłębia dąbrowskiego i sprawia, że o przydziale tego węgla decydują sfery niezające tutejszych stosunków i dla spraw małopolskie go przemysłu obojętne. Wiec żąda, by w sprawach przydziału tego węgla miarodajną była jedynie opinia Małopolskiego Inspektoratu

węglowego, działająca pod kontrolą obywatelskich czynników;

8) wiec żąda przedstawienia powyższych uchwał rządowi i sferom miarodajnym przez osobno w tym celu wybraną delegację, która pozostanie w permanencji dla dopilnowania przeprowadzenia tych uchwał.

Znamienne postanowienie.

We wszystkich pismach poznańskich, nie wyłączając nar. demokr. czytamy nast. jednoznaczne oświadczenie:

„Zebranie obecnej Rady miejskiej znamionuje w znacznym stopniu brak rzeczowości i ton niewłaściwy, obniżający poziom naszego ciała samorządowego w stolicy Wielkopolski.

Brak rzeczowości przejawia się szczególnie w tem, że niektórzy radni przedłużają zebrania przemówieniami, odbiegającymi od przedmiotu obrad. Ton niewłaściwy znajduje niepożądany i szkodliwy wyraz w osobistych a nieparlamentarnych wycieczkach kilku radnych. Czego Rada miejska była niestety widownią szczególnie na trzech ostatnich posiedzeniach. Specjalnie obrażano na tych zebraniach prasę polską i jej przedstawicieli, pozbawionych możności odparcia z miejsca krzywdzących zaczepk.

W tych warunkach postanawiamy solidarnie nie zamieszczać odtąd sprawozdań z przebiegu posiedzeń Rady miejskiej.

Zarzut braku rzeczowości i obniżanie poziomu autonomii jest tam więcej znamienny, że nam polityków poznańskich przedstawiano jako jedynych w Polsce fachowców do rządzenia w Polsce. Wprawdzie dotychczasowe doświadczenia warszawskie wydały jak najfatalniejsze rezultaty, ale ten nimb pozostał nadal. Wreszcie na samokrytykę zdobyła się i prasa poznańska.

3 kraju.

Z Sambora.

Zgromadzenie kolejarzy odbyło się w Samborze dnia 25 b. m., na którym przewodniczył tow. Seb. Kwintowski, a referat o warszawskim związku pracowników kolejowych wygłosił tow. Rossyan ze Lwowa. Kolejarze samborscy uchwalili gremialnie przystąpić do tego związku.

Popierajcie Pol. Pożyczkę Państw.!

JÓZEF CONRAD-KORZENIOWSKI.

PROWOKATOR

Tłum. z angielskiego dr. Felicja Nossig.
(Ciąg dalszy).

Razumow był mile połączony i mruknął zakłopotany, że „cieszy go ta dobra opinia“. Lecz Haldin mówił dalej.

— Wasza wstrząsliwość zawsze bardzo mi się podobała, Cyrylu Sydorowiczu. Przypomniałem więc sobie wasz adres i — widzicie, miałem szczęście; nie spotkałem na schodach nikogo. Czekam tu na was już dwie godziny.

Razumow słuchał zdumiony. Zanim jednak odezwał się, Haldin rzekł, kładąc nacisk na każde słowo:

— Ja byłem tym, który dziś rano zabił ministra P...

Razumow stłumił okrzyk przerażenia. Świadomość, że życie jego zniszczone będzie przez zetknięcie się z taką zbrodnią, znalazła krótki i szyderczy wyraz w myśli: „No, teraz srebrny medal dyabli wzięli!“

Haldin po chwili odezwał się znowu.

— Nie nie mówicie, Cyrylu Sydorowiczu! Rozumię to wasze milczenie. Nie oczekiwałem też po waszym chłodnym usposobieniu, że mi się rzucicie na szyję. Ale mniejsza o to! Macie zawsze tyle serca, że słyszeliście płacz i zgrzytanie zębów, jakich ten człowiek był przyczyną. O — niebezpieczny to był człowiek — czło-

wiek z przekonaniem. Gdyby jeszcze trzy lata był przy robocie, byłby nas pchnął wstecz o pięćdziesiąt lat i pomyśleć tylko, ile to istnień, ile dusz byłoby zniweczonych i straconych!

Głos jego hardy i pewny stracił nagle dźwięk i Haldin dodał ponuro:

— Tak, bracie, zabiłem go. Ciężka to robota!

Razumow padł na krzesło. Oczekiwał, że lada chwila wpadnie do pokoju zgraja policyjantów. Setki ich szukały teraz tam pewnie tego człowieka, który tu chodził sobie po jego pokoju. Haldin mówił dalej silnym, spokojnym głosem; tu i ówdzie zrobił ręką giest powolny, bez śladu zdenerwowania.

Opowiadał Razumowowi, że rok cały nosił się z tym zamiarem, a nie sypiał już od kilku tygodni. On i jeszcze „drugi“ dowiedzieli się od „pewnej osoby“ wczoraj późnym wieczorem o rannym wyjeździe ministra saniami. Obaj więc, t. j. on i ten „drugi“, sporządzili swoje „maszyny“ i postanowili nie spać, aż do spełnienia czynu. Chodzili wśród zawiei śnieżnej ulicami przez całą noc, długą jako życie i nie zamienili ze sobą ani słowa. Skoro spotkali patrol, ujęli się pod boki i udawali podochoconych chłopów. Plan swój omówili już poprzednio dokładnie. Z nadejściem dnia udali się na miejsce, które, jak wiedzieli, sanie musiały przejeżdżać. Gdy sanie się ukazały, wymienili szeptem „Bywaj zdrów!“ i rozłączyli się. „Drugi“ stanął w rogu ulicy, Haldin cokolwiek da-

lej, w bramie.

Po rzuceniu maszyny, Haldin uciekł. W mgnieniu oka znalazł się wśród tłumu, pędzącego w panicznym strachu po drugim wybuchu. Skreślił w boczną uliczkę i był sam. Ledwie sobie wierzył, że udało mu się uciec. Robota była dokonana. Nie miał jednak spokoju i chodził dalej ulicami. Po chwili wszedł na dziedziniec składu drzewa, chcąc się schronić przed silnym wiatrem. Lecz gdy strażnik go zobaczył, zaczął kląć i wrzeszczeć z wściekłością:

— A ty łajdaku, wyniesiesz ty się stąd! Znam ja takich jak ty robotników! Chłop jak dąb, a nawet nie pijany. Czego tu chcesz? Wynos się z temi przeklętymi oczyskami!

— Nie podobały mu się moje oczy — rzekł Haldin, i tak się stało, że — oto tu jestem.

Razumow wysilał się, by mówić spokojnie. — Przepraszam was, Wiktorze Wiktorowiczu, znamy się tak mało... że nie rozumiem, dla czegoście właśnie...

— Ufam wam — odrzekł Haldin.

To słowo zamknęło usta Razumowowi, jak gdyby go ktoś w twarz uderzył. W głowie jego goniły się myśli.

— Tak więc... jesteście tu, mruknął przez zęby. Haldin nie odgadł wściekłości, kryjącej się poza temi słowami.

(C. d. n.).

Z niedoli ewakuowanych.

Skargi uchodźców powiatu złoczowskiego. — Władze winny objąć kierownictwo akcji.

Lwów, 3 lipca.

Mieszkańcy powiatu złoczowskiego, podobnie jak i innych okolic wschodniej części kraju, uchodząc przed nieprzyjacielem, opuścili swoje sadyby i gospodarstwa, by choć życie ratować w gościnnych murach Lwiewo grodu.

Nieszczęśliwych tych tułaczy znajduje się na bruku Lwowa około 800 osób. Dodawać nie potrzeba, że większość ich, uchodząc, nie zdołała zabrać ze sobą najpotrzebniejszych rzeczy, jak: bielizny, obuwia i ubrania, nie mówiąc już o pieniądzach.

Uchodźcy ci znaleźli przytułek w mieście; zawiązał się komitet ratunkowy, dla tego powiatu. Jednak sposób urzędowania tego komitetu spowodował deputację do naszej redakcji z żalami i skargami na komitetowych.

Prezesem komitetu złoczowskiego jest dr. Pawlikowski, fizyk ze Złoczowa, radca Sibauer, urzędnik podatkowy Terlecki, Mitter, syn bankiera.

Komitet powyższy urzęduje dziennie całą go-

dzinę, podczas gdy inne komitety pracują tylko z przerwą obiadową dzień cały, ku zadowoleniu interesowanych.

Komitet złoczowski nie postarał się, jak inne komitety o przydział dla uchodźców chleba, o burwia, bielizny i ubrań, nie mówiąc już o toniu.

Od dnia 20 czerwca wypłacali inne komitety w formie doraźnego zasiłku zapomogę w wysokości 10 koron dziennie na głowę, lecz syci ludzie z komitetu złoczowskiego tego nie uczynili dotychczas, wypłacili niewielkiej liczbie protegowanych zaliczki na zapomogę i spokojnie czekają z założonymi rękami, nie wiadomo, czy może na... bolszewizm głodnych nędzarzy powiatu złoczowskiego.

Byłoby właściwsze, gdyby władze objęły w swoje ręce całą akcję ratunkową, a nie oddawały jej nieudolnym komitetom powiatowym, które skazywały nędzarzy tych do uciekania się do dobroczynności i filantropii publicznej.

Niezwykłe wykradzenie bandyty.

W piątek rano zaszedł w Krakowie wypadek, który

jest swego rodzaju unikatem

w dotychczasowej kronice policyjnej tamtejszej. Wypadek ten świadczy o niesłychanej bezcelności rzekimieszeków krakowskich. Sprawa przedstawia się następująco:

Do komendanta aresztu załogi zgłosił się o godzinie pół do 12-tej przed południem

patrol wojskowy z podoficerem na czele.

Dowódca patrolu wykazał się formalnym poleceniem komendanta okręgu,

ażby wydano bandytę Jakóba Bochenka.

Bandyta ten, skazany niedawno na karę śmierci przez rozstrzelanie, znajdował się właśnie w więzieniu. Komendant aresztu, nie nie podejrzewając, Bochenka wydał. Zabrawszy B., patrol odszedł i od tej chwili

wszelki ślad po nim zaginął.

Jak się pokazało, papiery, przedłożone przez dowódcę rzekomego patrolu, były sfalszowane. Bochenek, który w najbliższych dniach miał być rozstrzelany,

uprowadzony został przez swych kompanów.

Ujęcie bandyty.

Onegdaj — jak donoszą z Krakowa — o godzinie 10 wieczór w restauracji Rosenbauma w hotelu „Polonia” Straż Obywatelska dzielnicy V.

przyaresztowała Bochenka.

Aresztowanie bandyty należy przypisać przypadkowi. Trzy dni temu trzech bandytów napadło na mieszkanie członka Straży Obyw. p. Korakowskiego. Napadnięty, broniąc swojego mienia, został przez bandytów pokaleczony. Jeden z nich zbiegł, dwóch aresztowano.

P. Korakowski, wychodząc wczoraj na służbę w towarzystwie 10 członków, S. O., zaszedł do restauracji Rosenbauma i ku swojemu ogromnemu zdziwieniu rozpoznał wśród gości restauracyjnych owego trzeciego bandytę, zabawiającego się kielliskiem.

Przystąpił do aresztowania, które Bochenek chciał udaremić,

rozpoczynając walkę z patrolem.

Przy pomocy Hallerczyków zbrodniarza ubezwładniono i odprowadzono na inspekcję policyjną. Kiedy i tam zbrodniarz rzucił się na p. Korakowskiego, — skuto go w kajdany i odprowadzono do więzienia.

Biją chorych w szpitalu powszechnym!

Dnia 27 czerwca przyjęto na oddział chorób wewnętrznych prof. Dra Wiczowskiego (szpital powszechny) starszego człowieka, Emila H., b. majstra piekarskiego, poważnie chorego, przyjęto jako członka Kasy chorych na mocy polecenia lekarza Dr. Reizesa. Chory zrzucając ubiór, zapomniał w nim portfel, zwrócił się więc do służącej szpitalnej z prośbą o wydobyć go. Nato dozorczyńni-owa, imieniem Zofia, poczęła wykrzykiwać do starca: „Ty żebraku”, a ten epitet był stosunkowo najwytworniejszym. Groziła nawet wypoliczkowaniem.

Oburzony tem chory oświadczył, że broniłby się przeciw temu resztkami sił.

W odpowiedzi na to, brutalna dozorczyńni, złapawszy go za koszulę pod gardłem, uderzyła w twarz, następnie zaś wydobyła jakąś łopatkę i nią zwałała chorego w lewy bok, wskutek czego wystąpił siniec.

Działo się to wszystko w obecności zakonicy, która próbowała dozorczyńnię uspokoić słowami:

— Zosiu! Bój się Boga, co ty robisz?

— Jeżeli się siostrze nie podoba, to najwyżej pójdę stąd, a starego dziada nauczę — usłyszała.

Nazajutrz rodzina chorego zabrała go do domu w obawie słusznej, że w szpitalu, zamiast się wyleczyć, może on postradać życie. Dozor-

czyni, widząc to, pragnęła wytłumaczyć swój postępek „żartem”...

Podając fakt ten do wiadomości odpowiednich władz, wyzywamy je do zapobieżenia na przyszłość wypadkom znęcania się nad chorymi. Inaczej szpital stanie się mordownią!

Apropowizacja kolonii wakacyjnych.

Dzieci lwowskie w najbliższych dniach wyjeżdżają na wieś, w okolice przeważnie górskie, zdrowe. Zachodziła jednak obawa, czy w tych właśnie okolicach może najbiedniejszych dopisze apropowizacja, gdyż na miejscowe środki spożywcze nie można było liczyć.

Z ramienia komitetu „Dzieci na wieś” referat apropowizacyjny objął dyr. Mucha, którego nadzwyczajnym wysiłkom uda się ten trudny problem zdaje się definitywnie rozwiązać.

Oto wysłana do Warszawy delegacja przywiozła następujące artykuły spożywcze: maki żytniej 100.000 kg, przeniej 93 600 kg, mleka 46.800 kg, ryżu 31.200 kg, fasoli 31.200 kg, tłuszczy 23.400 kg, cukru 15.600 kg, kakao 7.800 kg i 10 wagonów kartofli.

Od sprawności organizacji rozdziału tych środków spożywczych zależeć będzie, czy wszystkie kolonie na czas i równomiernie będą zaopatrzone. Obowiązkiem komitetu będzie czuwać nad tem, aby obfite środki, jakimi rozporządza, nie zostały zmarnowane.

3 ostatniej chwili.

Strejki polityczne w Poznaniu.

BERLIN. 2 lipca noc. (Pat.). (Rad. Poznań). Dnia 1 lipca rozpoczął się tu strejk funkcyjonyrussy tramwajowych i kolei miejskiej. Strejk ma podkład polityczny.

Kurczęta księdza Sobolewskiego.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Sejmu poseł ks. Sobolewski, atakując politykę lewicy, jako zarzut pod adresem posła Daszyńskiego podniósł, — że enze raz poszedł na obiad do hotelu Europejskiego, gdzie jadł kurczę i pół burgunda (!!), podczas kiedy on, ksiądz i do tego dziekan zadowalał się tylko zwykłą porcją mięsa. Poseł Daszyński przy sposobności swej przemowy, wspomniat ten epizod śmieszny i niesnaczny jako jedną z metod walki o przekonania, stosowanych przez reakcję wobec lewicy:

„Byłem tu karmiony morałami, jak kurczakami z hotelu Europejskiego, burgundem i pozwólcie panowie, ze względu na szacunek, jaki mam dla osoby kolegi posła ks. dziekana Sobolewskiego, kilka zdań tylko opowiem. Pomijam pytanie, dlaczego księdzu dziekanowi wolno chodzić do hotelu Europejskiego, a mnie pierwszemu prezydentowi Republiki polskiej nie wolno, chcę tylko zapytać jaką penitencję ksiądz dziekan Sobolewski odbędzie za to, jeżeli mu powiem, że ja tego kurczęcia ani zamawiałem, ani nie jadłem, ani nie płaciłem. A ten burgund w dzisiejszych czasach rzecz arcyzadka, to był tylko zwyczajny Vöslauer Goldbek. Oto są skutki wywoływania kurczęcia z lasu przeciwko wilkowi z lasu (na sali wesołość). Sądzę, że ksiądz dziekan chyba ostatnią strzałę wypuścił. Pozbawiliście mnie panowie dóbr w Lubelskiem, odebraliście mi kamienicę, nie pozostało mi nic, jak być zepchniętym na drogę rewolucji, przed którą tak przestrzega ks. Czetwertyński. Jeżeli wolno wrócić do poważnego traktowania sprawy, to sądję, że to ostatni raz się zdarzyła ta niegrzeczna, niedorzeczna i niepraktyczna metoda traktowania czyjegós życia prywatnego i wprowadzenia go do Sejmu”.

3 teatru.

„CAVALLERIA” Mascagniego i „PAJACE” Leoncavallo. — Gościnnie występ J. Zacharskiej i Ign. Dygasa.

Lwów, 3 lipca.

Nowy dyrektor teatru zaczął swoją działalność bardzo szczęśliwie, bo przygotował pod koniec sezonu miesiąc prawdziwie, rzec można, „operowy”. Usłyszeliśmy nareszcie, po długiej przerwie, p. Zacharską w partii Santuzzy, która jest, po „Halce” najlepszą kreacją tej znakomitej śpiewaczki. Głos p. Zacharskiej, niezwykle piękny i silny, brzmiał wspaniale na wczorajszej operze, a burzliwe i długie oklaski świadczyły, jak bardzo lubi i ceni publiczność ten najpiękniejszy dziś u nas sopran dramatyczny. — Wszyscy inni wykonawcy wczorajszej „Cavallerii” pp. Bedlewicz (Turido), Frenszel (Alfio) i Lipowska (Lola) zasługują na uznanie. Matkę Turida śpiewała, jak zwykle, poprawnie p. Kasprowiezowa.

Partię „Cania” w „Pajacach” kreował p. I. Dygas i dowiódł, jak znakomitym jest artystą w operze. Piękny jego głos brzmiał, szczególnie w górnych rejestrach, nadzwyczajnie pięknie i pełno, a wspaniała, efektowna i z serca idąca gra stworzyła tak świetną postać „Cania”, jakiej już od szeregu lat w naszym mieście nie słyszeliśmy! Pewne cienie, jakie pozostały po koncercie, rozwił p. Dygas zupełnie i pozostawił po sobie niezatarte wrażenie świetnego śpiewaka i aktora.

Partię „Neddy” śpiewała bardzo ładnie p. Marynowiczówna; p. Okoński wykończył swoją znakomitą partię „Tonia” bardzo efektownie. Chór i orkiestra spisały się wczoraj, szczególnie w „Pajacach”, o wiele lepiej, jak na poprzednim przedstawieniu tych dwu przepięknych oper. Teatr był pełny, nastroj publiczności serdeczny i „gościnny”.

Za brak legitymacyi -- życie.

Członek M. S. O. zastrzelił człowieka.

Lwów, 3 lipca.

We wtorek, 1 lipca br., o godzinie 6-tej wieczorem, powiadomiono strażnicę policyjną przy ul. św. Zofii, że członek M. S. O., inżynier Kazimierz Świerczyński, zamieszkały przy ul. św. Zofii 78, użył w służbie broni palnej do człowieka.

Sledztwo w tej sprawie ustaliło następujący fakt.

Mężczyzna, w średnim wieku, przyszedłszy do mieszkania dr. Skałkowskiego przy ul. św. Zofii pod l. 35, zażądał mleka, którego nie otrzymał, tylko szklankę herbaty. Wyszedłszy na ulicę, natrafił na inżyniera K. Świerczyńskiego. Ten, będąc w służbie,

zażądał od niego okazania legitymacyi.

Mężczyzna ów począł wtedy uciekać w ul. Ponieńskiego, gdzie wbiegł do realności pod l. 4.

Nie mogąc dalej uciekać z przyczyny, że realność ta ogrodzona jest wysokim parkanem, cofnął się zbieg i spotkał we furcie inż. Świerczyńskiego z karabinem, gotowym do strzału. Nieznany mężczyzna pochwycił lufę karabinu. W

chwili szamotania się padł strzał, który ugodził go w pierś i, przechodząc na wylot, zranił śmiertelnie.

Wkrótce przybyło Pogotowie ratunkowe, udzieliło mu pierwszej pomocy i nieprzytomnego odwiezło do szpitala.

W nocy, przed śmiercią, nieznany mężczyzna odzyskał na chwilę przytomność i podał swe nazwisko.

Nazywa się Roman Motylewski.

O godzinie 3 rano zmarł w ciężkich męczarniach. Przy zmarłym znaleziono 50 hal., karty do wróżenia, sennik królowej Saby i różne drobności oraz wiele adresów osób, tu zamieszkałych we Lwowie i w zachodniej Galicyi.

Można wnioskować, że zastrzelony był albo żebrakiem lub upośledzonym na umyśle. Sledztwo w tej sprawie wyświełi wszystkie szczegóły wypadku.

Zwłoki złożono w anatomii. Odfotografowano je dla łatwiejszego ustalenia identyczności osoby.

„Katolicka” opieka nad sługami.

Lwów, 2 lipca.

We Lwowie, przy ul. Sieniawskiej, znajduje się tak zwane „Przytulisko sług”, pod opieką siostr sercanek.

Jak ta „katolicka” opieka wygląda, mieliśmy sposobność przekonać się naocznie.

We wtorek, dnia 1 lipca,

wyrzuciły sercanki Annę Maksymowiczównę z przytuliska

bez powodu, grożąc, że odstawią ją na policyę.

Maksymowiczówna jest sierotą bez rodziny i rodzeństwa, pełniła najpodlejsze czynności w Przytulisku przez lat cztery a teraz, w dowód uznania za jej bezpłatną pracę, miłosierne i „katolickie” sercanki wyrzucają ją na bruk.

Czy taka to miłośna bliźniego kierowała siostrą Bernarda?

Dodać musimy, że postępkami tym zgorszeni są nie tylko katolicy mieszkańcy tej ulicy, ale też i żydzi, u których czyn przełożonej wywołał zrozumiały ironiczny uśmiech zadowolenia.

Nowiny z dnia.

Lwów, 3 lipca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

Czwartek, 3 lipca, o 7 wiecz. „Wesoły astronom”, operetka w 3 aktach Lehiara.

„CZWORKA”. ZESPÓŁ ART. WARSZ. (Rejtana 4):

Dziś i dni następnych program V.: W części I.: Punkty solowe z udziałem całego zespołu. W części II.: Wielka aktualna rewija p. t.: „Kochany Lwówek”. W rolach głównych: Zofia Dobrzańska, Nina Nerwa, Kaliciński, Michałowski, Windheim i Tarłowski. Początek o godz. 7:15 wieczorem.

REPERTUAR KINOTEATR „KORSO” (Pl. Akademicki 5):

Dziś „Violetta”, dramat w 4 aktach. Występuje w głównej roli Henny Porten.

POGRZEB BOHATERA. We czwartek, 3 lipca, o godzinie 4 popoł. odbędzie się pogrzeb z kaplicy szpitala na Technice na cmentarz Łyczakowski, śp. Jerzego Widta, sł. filozofii, jedn. och. W. P., z pociągu pancernego P. P. 3, który 24 listopada ub. r. zginął w walce w Starem Siole. Cześć jego pamięci!

APROWIZACYA MIASTA. Od dnia 3 lipca 1919 odbywać się będzie sprzedaż: u Abrahama, Żółkiewska 3 — 86 kg. masła, 1118 kg. sera po 9 K, w Commercium, pl. Strzelecki 2 — 608 kg. sera, 19 skrzyń jaj, u Lebewohla, Owocowa 3 — 190 kg. masła, u Korna, Żółkiewska 41 — 222 kg. sera u Bombacha, Głęboka 1 — 190 kg. sera.

W BORYSLAWIU został aresztowany przez lotną żandarmeryę polową znany przemysłowiec, nafiarcz boryslawski, Bloch. Powody są okryte tajemnicą — jak jednak ogólnie przypuszczają — „są one blahej natury i należy się spodziewać, że wkrótce sledztwo zostanie ukończone. Blocha przewieziono do Lwowa i tu przesiaduje w areszcie sledczym.

ZENSKA SZKOŁA Im. MICKIEWICZA wzywa młodzież, zgłoszoną na kolonij wakacyjną, by zebrała się w piątek o godz. 9-tej w szkole swojej.

ZDERZENIE SIE wozu z tramwajem. W ul. Gródeckiej Wolf Lemer z Janowa, powożąc koni, zderzył się z wozem tramwajowym. Na inspekcji policyjnej zapłacił 120 koron za wybitą dyszlem szybę, oraz 10 koron kary za brak legitymacyi.

ZABAWY malców nabojami. Pogotowie ratunkowe zaopatrzyło: Maryana Ostrowskiego, liczącego lat 10, który podczas eksplozji naboju został raniiony w prawą rękę, oraz sześciolatniego Bronisława Pichockiego, który też przy zabawie został raniiony nabojem w lewą dłoń.

KRADZIEŻ w pałacu Delegata. W ub. miesiącu skradziono z pokoju pasterbicy delegata Gałęckiego, panny S. F., złoty zegarek, wartości 1000 koron, suknię, oraz drobną monetę.

PUBLICZNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH zwołujemy na sobotę dnia 5 lipca do sali ratuszowej na godzinę 4 po południu. — Sprawa ogólnego zastój budowlanego. Zapraszamy pokrewne zawody, reprezentantów państwowych budownictwa i pp. Pracodawców. — Za Zarząd stow. robotn. budowlanych: Tomaszek Jan, Deneka Michał.

NA RZECZ NASZYCH INWALIDÓW przeznaczył rząd cały dochód z czwartej loteryi klasowej, której gra pierwszej klasy się rozpocznie za kilka dni. Kontyngent losów przeznaczony dla Kongresówki i Księstwa, został tam w całości rozkupiony przez publiczność, łącząc czyn patriotyczny z możliwością wygrania wielkiej fortuny. U nas popyt za losami dopiero przed paru dniami się rozpoczął — zapewne jednak i tu także losy w najbliższych dniach w zupełności będą rozsprzedane. Ciągnięcie odbędzie się w Warszawie 10 i 12 lipca.

KWATERMISTRZOSTWO Frontu gal.-wołyńskiego odda do wykonania prywatnym przedsiębiorcom 150 (sto pięćdziesiąt) wozów krajowych.

Reflektantom dostarczy się gotowych sprych, dzwonów, piastów, orczyków, bukszy, listew i szczebel do drabin, poduszek nadosiowych, kompl. osł i suwaczy z łańcuchami. Resztę zaś materiału drzewnego i żelaznego w stanie nieobrobionym.

Oferty przedkładać należy do referatu taborów przy Kwaternistrzostwie ul. Mickiewicza 1. 7, gdzie też można zasięgnąć w tym względzie bliższych informacji. Pośrednictwo wykluczone.

PRENUMERATĘ na „Dziennik Ludowy” można uiszczać u tow. Budzickiego w organizacji pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, ul. Gródecka 1. 96, codziennie w godzinach popołudniowych od 4 do 6 wieczorem.

PP. LEKARZY, ADWOKATÓW, INŻYNIERÓW, BUDOWNICZYCH tak ze Lwowa, jak i z prowincyi, upraszamy o nadsyłanie swych adresów celem pomieszczenia w „Kalendarzu ludowym” na r. 1920. Należytość za umieszczenie adresu w dziale informacyjnym wynosi 1 koronę, którą nadsyłać można w markach pocztowych pod adresem: „Ludowe Towarzystwo Wydawnicze” we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 21, II. p.

KTOBY WIEDZIAŁ o losie Władysława Babija artyl. 4 p. art. pol. dyw. 2. bat 3, który przy przeprawie przez rzekę w czasie odwrotu miał utonąć, zechce podać szczegóły do Referatu prasowego D. O. G. plac Barnardyński 6, pokój 98.

TOWARZYSZY POBIERAJĄCYCH PODATEK PARTYJNY w swoich organizacjach („subkasyerów”) proszę na posiedzenie komisji finansowej, które odbędzie się w sobotę 5 lipca o godz. 6 wiecz. w lokalu Rady Robotniczej, Rynek 8. — Konarski.

NADESLANE.

Za rubrykę tę redakcyja nie odpowiada.

Koncert nad Koncerty
pełnej orkiestry 40 p. p. Strzelców Lwowskich
codziennie od 5—7 wiecz. i od 7:30—II w nocy
w Kawiarni „Warszawa”
(Róg placu Smolki i ulicy Mickiewicza).

Dziś w „KOPERNIK” ul. Kopernika 1. 9.
po raz ostatni!!

Przepyszna areykom. farsa w 4 akt. p. t.

Szalona noc.

Na zakończenie programu bardzo interesujący
dramat ze świata artystycznego w 3 akt. p. t.:

Na falach tonów.

ORKIESTRA wykona KONCERT z wyjątków opery „Trębacz z Säkkingen”.

Dziś po raz ostatni w kinoteatrze
„MARYSIENKA” pl. Smolki 5.

Wspaniały dramat w 4 wielkich częściach p. t.:

ROMANS
ADWOKATA-KOBIETY

w głównej roli artystka wszechświatowej sławy

Mady Christians

Nadto dowcipna saionowa komedia w 2 akt. p. t.:

Ludzie na stanowiskach.

Nasza ankieta.

Z ruin do nowego życia.

Problem odbudowy kraju.

Organizujemy przemysł drzewny!

(M. H.) Jest gałąź przemysłu w Polsce, która bez oglądania się na pomoc zagranicy, może być uruchomiona i rozwinięta i przyczyni się waleśnie do śpiesznego dzieła odbudowy, przede wszystkim wsi naszej. Jest nią — przemysł drzewny.

W tym kierunku dał początek pięknemu i doniosłemu dziełu: powstają tu, na szeroka zakrojone skalę,

zakłady produkcji drzewnej.

Pragnąc poinformować szeroki ogół o tej nowej placówce przemysłu, tak pożądanej dziś i w dobie zamierzonej odbudowy, udała się współpracownica nasza w towarzystwie inż. Jana Webera, dyrektora Biura przemysłu drzewnego Kraj. Urzędu odbudowy, na miejsce zakładów, które znajdują się na Persenkówce, słynnej i całej Polsce dziś znanej z długich walk politycznych.

Na Persenkówce widać ruch!

Mijamy rogatkę Stryjską, miejską betoniarnię i stare cegielnię.

Persenkówka 1...

Jakże długo była jedynie nazwą odcinka...

Ileż tygodni i miesięcy patrzyły nocą oczy żołnierzy przez otwory „bastionów” zaimprovizowanej twierdzy — w kominach fabrycznych — w majaczące opodal ciemną smugą lasy, co kryły lufy karabinów i paszcze dział ukraińskich.

Zda się, że całą okolicę przesycą jeszcze wspomnienie tych tragicznych bohaterów: godzin zmagania się i wytrwania na polu gry śmiertelnej, gdzie ważyły się losy stolicy kresów.

Wspomnienie unosi się nad jasnymi polami, ale wokół krzewi się już bujne życie

i tętni praca twórcza — zwycięska i radosna. Gdzie warczały grzechotem piekielnym karabiny maszynowe, słychać sygnały robotnicze, odgłos zrzuconych belek, dźwięk narzędzi i rozkazy kierowników.

Żwawa dłoń polskiego robotnika i pełna zapалу myśl polskich inżynierów pracuje tu odczo dla przyszłości.

Zakłady te, obejmujące tartaki i stolarnie, gdzie dokonywać się będzie przeróbka drzewa dla celów odbudowy w szerokim zakresie — są

pierwsze i jedyne w swym rodzaju w Polsce.

Zaczęto je budować na wiosnę zeszłego roku. Wypadki wojenne przeszkodziły zupełnemu wykonczeniu fabryk i sprowadziły taką ruinę zaczętych budowli, tyle zniszczenia w budujących się fundamentach pod hale, kominach, nagromadzonych ceglach i gotowych budynkach, że olbrzymi wysiłek pracy musiano poświęcić samemu usuwaniu gruzów i naboju armatnich, na prawom, prowizorycznym budowlom i t. d.

Polu, na których znajdują się zakłady, są własnością gminy i obejmują 14 morgów. Tor przemysłowy podchodzi aż pod same fabryki. Nieustannie zwozi się materiał, przeważnie z zachodniej Galicji, z górzystych okolic: grube kłose drzewne, na które przeznaczono obszerny plac. Cztery tory kolejki lokalnej dowozić będą materiał do przeróbki na belki i części składowe domów, tak przysposobione, że bardzo prostym sposobem konstruować z nich można domy.

Kierownik budującego się królestwa drzewnego, dyr. Weber wraz z grupą inżynierów, oprowadza nas uprzejmie po całej przestrzeni, ukazując godne uwagi szczegóły. — „Te oto kotły mamy z sosnowickich fabryk. O ile możliwe, będziemy posługiwać się produkcją polską” — mówi.

Na budowie wszczyna się gwar. Jest bowiem godzina 4-ta, koniec ośmiogodzinnego dnia pracy — robotnicy rozchodzą się. — „Zbudujemy

tu domy dla robotników i urzędników zakładów odpowiadające wszelkim wymogom higieny, — mówi dyrektor — odległość bowiem od miasta jest dość wielką. Bardzo pożądane byłoby wybudowanie linii tramwajowej w tę stronę”.

Robotnicy rozeszli się — odgłosy pracy umilkły — inżynierowie nie opuszczają jednak budowy. Udają się do prowizorycznej kancelarii, domku drewnianego, gdzie na ścianach i stołach widnieją mapy, plany, projekty. Dyr. Weber udziela mi szeregu objaśnień. Pytam o zakres działania Biura przemysłu drzewnego.

— Biuro to — mówi inż. Weber — ma na celu organizację przemysłu drzewnego i uprawnienie jego zdolności produkcyjnej dla celów odbudowy.

— A czy jest to do osiągnięcia w tym roznizmarze, jak tego wymaga odbudowa?

— Tak! Surowiec mamy i ludzi do pracy mamy. Inwestycje są nie trudne, robotnik nie musi być wysoko kwalifikowany. 2-letni okres działalności Biura na tem polu wykazał, że zadanie to jest do spełnienia.

— Czy Biuro potrafiło zaspokoić produkcję stolarską zapotrzebowanie technicznej odbudowy? Czy przemysł stolarski jest obecnie na tyle rozwinięty, aby mógł podołać zwiększonemu zapotrzebowaniu?

— Przy dotychczasowym tempie odbudowy stolarstwo budowlane nietylko, że pokrywa całe zapotrzebowanie, ale nie jest dość zatrudnione. Przed 2-ma latami wykonano kilkanaście tysięcy okien i drzwi na zapas, okna te i drzwi dotychczas nie zostały zużyte. Natomiast przemysł meblowy jest jeszcze niedość rozwinięty, a brak mu przede wszystkim dobrze pomyślanej organizacji handlowej.

— Czy Pan uważa organizację byłej Centrali odbudowy jako szczęśliwie pomyślaną do spełnienia tak ważnego zadania jak odbudowa kraju?

— Organizacja jest w tym wypadku dla mnie rzeczą drugorzędną, każdą pracę wykonują ludzie i od nich zawsze rezultat pracy zależy. Gdyby dobór ludzi był lepszy, z pewnością i rezultaty byłyby o wiele lepsze. Poza tem akcja odbudowy cierpiała wiele z powodu niesharmonizowania zadań przemysłu z zadaniem odbudowy. Ustawiczne tarcie między obu temi gałęziami w Urzędzie odbudowy odbiły się jak najfatalnie na samej odbudowie. Tarcia te wynikały jednak nie z organizacji Urzędu, lecz z pobudek natury osobistej i to jest właśnie najsmutniejsze.

— Ale obecnie jest pod tym względem lepiej?

— Chyba o tyle, że brak zupełnego kontaktu obu tych gałęzi ze sobą uniemożliwia wogóle wywołanie nieporozumień. Ten wzajemny kontakt jest koniecznie potrzebny. Przemysł musi się dostosować w swojej produkcji do odbudowy, odbudowa musi nas zrozumieć, że bez przemysłu wogóle nie ruszy z miejsca.

— Słyszałam o Pańskim projekcie zastosowania masowej produkcji budynków drewnianych na wzór produkcji szwedzkiej; wobec tego nie uważa Pan za szczęśliwą metodę rozdawania poszkodowanym drzewa okrągłego, z którego sobie poszkodowani sami mają budować chaty?

— Tak, nie uważam tego za dobre. Jest to marnowanie drzewa, z którego 35% pójdzie na trzaski i odpadki, marnowanie energii ludzkiej i niebezpieczeństwo tandetnej odbudowy, gdyż przecież nie każdy chłop jest cieślą. Poza tem nie wierzę, aby tą staroświecką metodą w krótkim czasie wiele zbudowano.

— Powiedział ktoś, że zadanie odbudowy to jest „kwadratura koła” — że to zadanie w obecnych warunkach wojennych nie do rozwiązania. Ile jest na tem prawdy?

— Prawdy jest na tem bardzo mało. Zresztą to zależy od tego co się rozumie przez odbudo-

wę. Ja rozumiem na razie odbudowę wsi, bo to jest kwestya najważniejsza. Wieś odbudować się da i to rychło, trzeba jednak do tego szerszego gestu,

trzeba rzecz pojąć po amerykańsku tak pod względem metody działania, jak i systemu produkcji.

Minimalny program odbudowy wsi i osadnictwa obejmuje odbudowę pół miliona budynków wiejskich, oczywiście drewnianych. Jeżeli byśmy chcieli to olbrzymie zadanie przeprowadzić w kilku latach a nie rozciągać je na wieki, to musimy zastosować i nowoczesne produkcyjne środki, t. zn. mechanizację produkcji i zastosowanie systemu masowej produkcji na wzór przemysłu szwedzkiego i amerykańskiego.

Na taką właśnie produkcję pomyślany jest ten Zakład produkcyjny. Jego dzienną produkcją będzie kilkanaście domów.

Zakład ten ma być uruchomiony jeszcze w bieżącym roku, a byłby już gotów, gdyby nie to, że podczas walk polsko-ukraińskich pod Lwowem ucierpiał bardzo. Inne podobne Zakłady produkcyjne mają być budowane w byłej Kongresówce. Na razie Biuro uruchamia produkcję poszczególnych części drewnianych domu na tartakach, dostawiając tam potrzebne dla tej produkcji maszyny. Zakład lwowski będzie miał nie małe znaczenie nietylko dla odbudowy zniszczonej okolicy Lwowa, ale i dla rozbudowy przedmieść Lwowa, co wobec istniejącej nędzy mieszkaniowej staje się coraz bardziej piekącą sprawą.

Przy dobrze przeprowadzonej akcji możnaby w ten sposób wykonać rocznie co najmniej 100.000 domów, nawet przy nieznacznych inwestycjach. Trzeba tylko do tego celu

zmobilizować wszystkie tartaki, stolarnie i cegielnie mechaniczne.

— Czy sądzi Pan, że producentem w tym wypadku miałoby być Państwo, czy też przemysł prywatny?

To jest rzeczą drugorzędną. Chodzi o to, aby wogóle była możliwość wyprodukowania tej ilości budynków. W obecnych warunkach trzeba by zmobilizować w tym celu tak przemysł prywatny jak i rządowy. Tam, gdzie brak inicjatywy prywatnej, powinien i rząd występować w roli wykonawcy-producenta. Rządowi przyjdzie to zresztą łatwiej ze względu na produkcję drzewa z lasów rządowych i prywatnych, którą ma do dyspozycji dla celów odbudowy.

— A czy sądzi Pan, że wystarczy nam drzewa na tak wielką ilość budynków? Czy nie оголоси kraju z lasów i tak już silnie zdewastowanych przez okupantów, szczególnie w byłej Kongresówce?

Z drzewem nie stoimy dobrze, ale stoimy lepiej aniżeli sądzi ogół. Trudności leżą tylko w produkcji tego drzewa i to głównie trudności transportowe (zwózka drzewa z lasu do tartaku).

— Czy Pan sądzi, że upaństwowienie lasów przyczyniłoby się do podniesienia tej produkcji i skierowania jej na tory racjonalnej gospodarki?

Tak. Państwo jako jedyny gospodarz mogłoby łatwiej przeprowadzić racjonalny program gospodarki lasowej, a mając możność rozbudowania całej sieci kolejek dojazdowych i nowych linii kolejowych mogłoby udostępnić lasy dotychczas z powodu zbyt wielkiej odległości od dróg komunikacyjnych nieeksploatowane, co zmniejszyłoby owe dziś prawie niepokonalne trudności transportowe. Poza tem umożliwiłoby się eksploatację drzewa twardego (dębu i buka), którego na razie w większych masach nie potrzebujemy, i który moglibyśmy eksportować za granicę w zamian za inne zagraniczne artykuły. Dla odbudowy, która jest głównym konsumentem drzewa, jest kwestya rozbudowy tych kolejek pierwszorzędnej wagi i od rozwiązania tego problemu przyszłość odbudowy w znacznej mierze zależy.

Dzieci robotnicze na wieś!

Ruch strejkowy za Oceanem.

Ruch strejkowy, będący wyrazem głębokiego niezadowolenia mas z panujących stosunków, ogarnął nie tylko Europę, ale i inne części świata. Wojna, którą przeżyliśmy, była rzeczywiście światową, skutki jej silniej lub słabiej dają się odczuć na całej kuli ziemskiej, wszędzie więc robotnicy mają powody do niezadowolenia.

Najspokojniej może jest jeszcze w Stanach Zjednoczonych, chociaż kraj cierpi z powodu demobilizacji silnie od bezrobocia. Niedawno szykował się olbrzymi strejk telegraficzny i telefoniczny w całym państwie. W ostatniej chwili udało się go odroczyć.

Znacznie silniejszy ruch zdaje się zauważyć w północnej sąsiedce Stanów Zjednoczonych Kanadzie, gdzie przybrał on charakter rewolucyjny.

W Toronto była chwila, kiedy klasa robotnicza objęła całkowite rządy w mieście. Do strejku przyłączyła się nawet policja i straż ogniowa. W Winnipeg zastrejkowali kolejarze. W Vancouver jest strejk ogólny. Całemu krajowi grozi bezrobocie górników i kolejarzy.

W południowej Ameryce najpoważniej przedstawia się ruch w Argentynie. W stolicy tego państwa Buenos Aires strejkują w danej chwili tramwajarze i woźnice; w całym kraju silny

ruch strejkowy. Były liczne strejki robotników portowych. Rząd wydał prawo, na mocy którego każdy strejk niezakończony w przeciągu 48 dni, ma być oddany do rozstrzygnięcia sądu rozjemczego, złożonego po jednym przedstawicielu robotników, przedsiębiorców i rządu. W razie nie poddania się wyrokowi przez przedsiębiorcę, czeka go kara pieniężna, w razie o ile robotnicy nie uznają wyroku, ich związek zawodowy ulega rozwiązaniu, a kierownicy zostają aresztowani. Prawo, jak widać, isticie drażniące.

Ameryka nie pozostała jednak odosobniona. W Australii wybuchł wielki strejk marynarzy, który wywołał krytyczne położenie z powodu braku węgla, przezco 30.000 robotników pozostało bez pracy. Straty robotników z powodu straconych zarobków wynoszą już 600.000 funtów szterlingów.

Z Afryki sygnalizują strejk górników w Rodezyi. Władze postanowiły w tej sprawie zwołać sąd rozjemczy, którego wyrok byłby obowiązujący, lecz Związek zawodowy górników nie chce wziąć udziału w tej akcji.

Tak więc ruch strejkowy nie pozostał odosobnionym w całej Europie, lecz ogarnia świat cały.

3 miasta.

CENTRALNY KOMITET POMOCY DLA DZIECI W WARSZAWIE (Departament ministerium Zdrowia publicznego) mianował Delegatem na wschodnie powiaty Galicji p. Stanisława Moraczewskiego, dotychczasowego zastępcę szefa Amerykańskiej Misji żywnościowej we Lwowie. Delegat oraz przydzieleni urzędnicy załatwiać będą czynności w ich zakresie tymczasowo w gmachu liceum Król. Jadwigi, ul. Chorażczyzny 1. 1, róg Akademickiej 1. p. w godzinach od 9—11 i od 3—5.

CZŁONKOWIE GRON NAUCZYCIELSKICH państwowych seminariów męskiego i żeńskiego we Lwowie oświadczają, że z generalnymi kursami wakacyjnymi, urządzone przez p. Stanisława Waltośa, żaden członek Gron, Polak niema nie wspólnego.

OGLEDZINY LEKARSKIE dzieci zgłoszonych nie za pośrednictwem szkół lecz w biurze Komitetu „Dzieci na wieś” odbędą się we czwartek, dnia 3 lipca b. r. o godz. 8 rano, w lokalu Komitetu przy ul. Pańskiej 11 na II piętrze.

Równocześnie uwiadomiamy się, że w szkołach zgłoszone na kolonie dzieci, które dotychczas nie były badane mają się zgłosić do oględzin lekarskich w piątek 4 lipca o 8 rano również w biurze Komitetu „Dzieci na wieś”.

EMERYTURY WOJSKOWYCH-POLAKÓW. Spensjonowanym wojskowym armii austriacko-węgierskiej Polakom, tudzież wszystkim mającym przynależność do gmin Galicji, w końcu wszystkim, którzy niezbitcie polskości swej dowiodą, chociażby nawet do gmin Galicji przynależnymi nie byli, wypłacać będzie pobory emerytalne za lipiec 1919 r. i zaległe pobory emerytalne za ubiegłe miesiące r. 1919 oficer kasowy Komendy miasta i Placu we Lwowie, ul. Wałowa 1. 15, począwszy od dnia 5 do 15 lipca 1919 r. włącznie w godzinach rannych. Po dniu 15 lipca wszelkie dalsze wypłaty emerytur są wykluczone. Przy wypłacie winni się emeryci wykazać swoim dekretem pensyjnym.

„ZGODA”, pismo poświęcone ugody polsko-żydowskiej otwiera swoją agencję we Lwowie.

Celem bezstronnego informowania drogą periodycznie wydawanych biuletynów prasowych ogółu społeczeństwa polskiego o zachowaniu się, poglądach i nastrojach ludności żydowskiej w Polsce, w szczególności w obszarach uwolnionych z pod inwazyi ukraińskiej, tudzież o stanowisku miarodajnych czynników polskich wobec sprawy żydowskiej.

Wszelkie wiadomości, korespondencje, sprawozdania i t. p. w tym względzie nadsyłane, skierować należy pod adresem: „Zgoda”, Lwów, Reja 5,

DWA POŻEGNALNE PRZEDSTAWIENIA urzędu grono artystów teatru miejskiego, którzy opuszczają naszą scenę, w sobotę i w niedzielę dnia 5 i 6 bm. w sali „Sokoła-Macierzy”. Na pożegnanie swe ze Lwowem wybrali nie graną dotąd, a pełną niewyczerpanego humoru krotowidła autora „Pani prezesowej” M. Hennequina, p. t.: „Czy jest co do ocenia?”, która w tryumfie obiegła wszystkie sceny zagraniczne, a w Polsce grana była dotąd z olbrzymim powodzeniem w Warszawie i Krakowie. Bohaterami obu tych pożegnalnych wieczorów będą pp. Dobrzańscy, Fritsche, Kliszewski, Okornicy i Rasińscy, którym w bawieniu publiczności sekundować będzie kilku innych jeszcze zaproszonych artystów.

Bilety na oba te przedstawienia, których zapowiedź obudziła wielkie zainteresowanie wśród naszej publiczności teatralnej, są do nabycia w cukierni Wp. Sotschka (pl. Maryacki).

REKA REKĘ MYJE. Od osób wiarygodnych dowiadujemy się, że redakcyje dzienników lwowskich otrzymują stale pewną ilość prowiantów z magazynu aprowizacyjnego, mieszczącego się przy pl. Bema.

Wobec tego, nie dziwimy się milczeniu pism lwowskich, nie dziwimy się, że tak ogólnie występują przeciwko „aduzycom i nieprawidłowościom, panującym w magazynach i wogóle w aprowizacji miejskiej.

KRAWA BÓJKA. W ub. piątek, wieczorem, w ul. Żółkiewskiej obok cerkwi św. Mikołaja podczas bójki pchnął Herman Rozenberg Mojżesza Pasternaka, żołnierza, nożem w szyję, zadając mu ciężką ranę.

Pasternak następnie poranił napastnika bagnietem w głowę.

Pogotowie ratunkowe udzieliło im pierwszej pomocy i odwiozło ich do szpitali.

POTRĄCONA PRZEZ WÓZ TRAMWAJOWY. P. Kunegunda Gallówna, licząca lat 59, podczas przechodu przez ul. Łyczakowską została potrącona przez wóz tramwajowy i podczas upadku odniosła zalanie podstawy czaszki. Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy i odwiozło do szpitala powszechnego dla dalszej kuracji.

ZREBIĘTA WE LWOWIE. Wesóło hasały dwa żrebięta na pastwisku w Lubianie, niedaleko Lwowa. Dwaj „nieznani sprawcy” ukrócił ich swobodę i z bujnych łąk bez wiedzy p. Józefa Miszela, ich gospodarza, odprowadzili je do Lwowa, wyrządzając tem szkodę właścicielowi na 3.000 koron. Poszukując za nimi, dowiedział się p. Miszel od pewnego handlarza, że rzekomo podobne koniki nabył p. Kulikowski, zamieszkały przy rogatce stryjskiej. Tu też skierował swe kroki poszkodowany, lecz już nie zastał żrebiąt, przeto oddał swą sprawę opiece

Z GIELDY SZMACIANEJ. Pani Annie Karnowskiej w ub. miesiącu skradziono wiele garderoby. Poszkodowana poznała ze skradzionych jej rzeczy swą suknię haftową u Maryi Dawidowej ze Zniesienia, w chwili gdy ta sprzedawała ją na placu Krakowskim. Wobec niejasnego tłumaczenia się o pochodzeniu sukni Dawidową aresztowano.

Zuchwała złodziejka. Dozorczyni realności przy ul. Murarskiej pod l. 51, p. Marya Buzara była zajęta w ogrodzie niedaleko swego mieszkania.

Skorzystała z tego nieznana kobieta, która weszła do jej mieszkania i dała po 2 koron dzieciom na cukierki. W chwili gdy te wybiegły po zakupno słodczy złodziejka skradła na szkodę p. B. garderobę i bieliznę, wartości 1040 koron i 100 koron gotówką, poczem spokojnie z łupem odeszła.

Miód w areszcie. Na rogatce Żółkiewskiej straż bezpieczeństwa przytrzymała Mojżesza Taubera, ze Zniesienia, który bez zezwolenia wiózł 10 beczek pitnego miodu.

Tauber twierdził, że z tego 5 beczek jest próżne a 5 ma jako zakupione odesłać koleją do Jaworowa lecz wszystkie te twierdzenia miały się z prawdą — przeto ostatecznie beczki z miodem dostały się pod straż na policję.

Kłopot ze „sweterem”. Pani Sara Knol, restauratorka, poznała na p. Maryi Horodyńskiej swój sweter, który jej skradziono w ub. roku w pociągu kolejowym podczas jazdy z Krakowa do Lwowa.

Pani H. twierdzi, że ma go już dwa lata i dostała go w prezencie od swej siostry. Mimo tego sweter, jako przyczyna tak wielu kłopotów, dostał się — do aresztów r. depozytu policyjnego, aż do wyjaśnienia sprawy.

ZGUBY. Pan Teodozy Pelewicz z Brzeżan zgubił w wozie tramwajowym K.-D. brylant dwu karatowy z pierścionka wartości 6.000 koron.

Ogłoszenia Magistratu.

WYJASNIENIE W SPRAWIE ARKUSZY KUPONOWYCH. Wobec licznych nieporozumień, jakie wynikły ze złej orientacji publiczności i kupców co do nowo wydanych arkuszy kuponowych, na pobór niezbędnych artykułów gospodarstwa domowego podaje Magistrat ponownie do publicznej wiadomości, że odcinki tych arkuszy służą jako karty kontrolne do zakupna na razie tylko węgla, spirytusu i nafty, załeczenie od każdorazowego, specjalnego ogłoszenia w dziennikach. W tej chwili na odcinek Nr. 2 wydaje się spirytus denaturowany (po jednym litrze na rodzinę), zaś na kupon Nr. 19 po jednym cetnarze węgla na rodzinę. Zwraca się szczególną uwagę na to, że ilość osób, podana na odcinkach tych arkuszy, jest obecnie przy zakupnie danego artykułu obowiązkowa i nie wpływa zupełnie na wysokość racyi.

Okoliczność powyższa może mieć znaczenie dopiero w przyszłości przy rozdziale jakiegoś specjalnego artykułu, którego racye będą ewentualnie wydawane według ilości głów w gospodarstwie domowym, co będzie jednak przedtem podane do publicznej wiadomości osobnym komunikatem, na co zwraca się uwagę tak publiczności jakoteż kupców, szczególnie zaś tych ostatnich, którzy z całą ścisłością winni stosować się do ogłaszanych komunikatów, w których podane jest szczegółowo, jaki artykuł, w jakiej ilości, na który odcinek arkusza kuponowego ma być wydawany. Wszelkie tłumaczenia się kupców nieświadomością nie będą bezwarunkowo uwzględniane.

Komunikaty.

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW GMINNYCH odbędzie się we czwartek dnia 3 bm. o godz. 6-tej wieczór w lokalu Rynek 8. Porządek dzienny: 1) Sprawa podwyższenia plac; 2) sprawa strejku sanockich pracowników; 3) wnioski. — Laskowski, przew. Drobot, sekr.

ZJAZD KOOPERATYW z okręgu dyrekcji lwowskiej odbędzie się w niedzielę dnia 6 lipca o godz. 9 rano w lokalu Koła pracowników kolejowych przy ul. Gródeckiej 1. 96, parter. Zaproszenia z odpowiednimi drukami już rozesłano do wszystkich konsumów kolejowych

KAWIARNIA TEATRALNA

(istniejąca od 1852 r.)

zupełnie odnowiona zostaje otwarta.

W PIĄTEK 4 LIPCA

ŚNIADANKOWCÓW

zaprasza na wonną kawę z pianką i wyśmienitem pieczywem.

PIWOSZÓW

prosi się na znakomite piwo warszawskie.

POLITYKÓW

ucieszy dobór pism polskich, francuskich i angielskich.

BUFET
ZIMNY i CIEPŁY.

TRZY BILARDY
zupełnie nowe zachęcają amatorów.

SALE

elegancko i wykwintnie urządzone.

LOKAL OTWARTY od 6-tej RANO do 11-tej WIECZ.

452-1

Rozkład jazdy pociągów kolejowych.

obowiązujący od 1 lipca 1919.

Ze Lwowa odchodzą:

7:45	przedp. osobowy	do Krakowa
8:30	"	" Stryja
8:50	"	" Stanisławowa
9:00	"	" Janowa
1:15	popołud. pospiesz.	do Warszawy przez Kraków
2:20	" osobowy	" Brzuchowic
4:20	"	" Jaworowa
4:20	"	" Gródka
5:05	"	" Krakowa *)
7:00	"	" Stryja
7:05	"	" Warszawa przez Rawę ruską
7:08	"	" Brzuchowic
9:00	"	" Warszawy przez Rawę ruską **)
9:55	"	" Krakowa **)
10:20	"	" Stanisławow. przez Stryj-Kalusz
10:55	"	" Stanisławowa.

UWAGA. *) Pociąg ten w każde wtorki i soboty ma dodane wozy I, II i III klasy przez Kraków wprost do Zakopanego.

**) Pociąg ten w każde wtorki i soboty ma dodane wozy I, II i III klasy przez Tarnów wprost do Krynicy i Żegiestwa.

***) Pociąg ten ma dogodnie połączenie w kierunku Sokala.

▼ DROBNE OGŁOSZENIA. ▼

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy **specjalista dr. FRISCH**, ulica Wałowa 1. 11. Wstrzykiwanie preparatu Neo Salvarsanu tylko przedpołudniem. 378

PIECZĘCIE kauczkowe i metalowe wykonuje po najtańszych cenach **rytownik, ulica Maks Glaserman**, Sykstuska 1. 19

Płaszcz i węże samochodowe i do rowerów nowe i używane, oraz rowery kupuje po najwyższej cenie. Przyjmują rowery do naprawy, **Jakób ROSENMANN**, Akademicka 1. 26.

Młoda inteligentna osoba poszukuje posady do samodzielnego zarządu domem. Zgłoszenia u pp. Zawadzkich, ul. Grodecka, Nr. 28. 450-2

Stampille kauczkowe oraz metalowe wykonuje najszybciej i najtaniej **fabryka stampil kauczkowych** D. Weiss, Lwów, Sykstuska 13, I. piętro, róg Szajnochy.

Monogramy srebrne na papierosnice lub portfelach ręcznie wykonane po K. 15 poleca **rytownik D. Weiss**, Lwów, Sykstuska 13, I. piętro, róg Szajnochy.

Tabliczki mosiężne na drzwi ręcznie grawerowane po K. 15 poleca **rytownik D. Weiss**, Lwów, Sykstuska 13, I. piętro, róg Szajnochy.

Tablice nagrobkowe metalowe dla (poległych legionistów) po K. 30 wykonuje **rytownik D. Weiss**, Lwów, Sykstuska 13, I. p., róg Szajnochy.

Austriackie pożyczki kupuje lub zamieniam na polską. Kupno hrywien, franków, rubli srebrnych i złotych monet, pożyczek polskich. Głęboka 21 I p. drzwi na Lewo cały dzień.

STAMPILIE kauczkowe i metalowe wykonuje po najtańszych cenach **rytownik I. Goldgeier**, UL. SYKSTUSKA L. 17.

Bandaż na przepukliny; pępka, brzucha, pachwiny itp. Opaski brzuszne na gumach przeciw rozmaitym dolegliwościom wewnętrznym, w cierpieniach macicy, obwisłym brzuchom, oberwaniu się, latającej nerce itd. Wykonuje natychmiast i wysyła pocztą **M. L. Polaczek** w Samborze 22.

▼ OGŁOSZENIA. ▼

Makuch rzepakowy

jako pasza treściwa

— dla krów —

w ilości jednego wagonu poleca

Lambert i Krzysiak

ul. Podlewskiego 1. 7, 646-4

Lekarz chorób nerwowych
Dr. ŚWITAŁSKI
powrócił, Ord. Pańska 11, od 3-5.

Specjalista chorób wenerycz. i skórnych
Dr. Henryk Rosmarin
ordynuje od 8-10, 12-1 i 3-6.
Lwów, ul. Kopernika L. 12, 636-3

Druki na spisywanie szkód powst. wskutek wojny polsko-rusk.

do nabycia

w drukarni IGN. JAEGERA

Lwów, ulica Sykstuska 1. 33

Zast. nac. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK.

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska 19.

Zapalniczki po Koron 3-4-5-6-7 oraz kamyczki — poleca —

MICHAŁ HACHEL, Lwów

Lwów, ul. Kazimierzowska 1. 4.

Odsprzedawcom rabat. 687-6

Fabryka korków

ORAZ SKŁAD KAPSLI METALOWYCH

Dr. M. Mülszteina 640-10

Lwów, ulica Kopernika liczba 19, II. p.

NOWOŚCI DLA PAŃ!

Na wyjazd szlafroki, matynki do prania poleca najtaniej konfekcja damska

Z. MANNER, Sykstuska 2.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. A. SCHWARZ 635-3

sekundaryusz szpitala powszechn., ordynuje od 12-5
Lwów, ul. Kraszewskiego 11, parter.

Odpady tartaczne

(obrzynki)

niesortowane do sprzedania wagonami loco stacya Rozwadów lub Kępa (koło Rozwadów). Oferty pisemne do Dyrekcji Państwowego przedsiębiorstwa eksploatacji lasów w Rozwadowie n./S. 686-4

Zniżka cen
materiałów odzieżowych.

Wolny wywóz
na prowincję.

MAGAZYN

Biura surowców Izby handlowej i przemysłowej
we Lwowie, ul. Boniarda 5.
otwarte od godz. 9-1 przedp. i 4-6 pop.

sprzedają obecnie
materiały odzieżowe
ze zniżką 30%

od cen dotychczasowych.

Rachunki Biura surowców na sprzedane w magazynach B. S. materiały odzieżowe uprawniają do wywozu towarów odzieżowych na prowincję bez specjalnego zezwolenia wywozowego.